

Siła miłości

Miłość. Cóż za przedziwne zjawisko o nieskończenie wielu obliczach.

Gdy jej szukamy, gdy posiadamy - bywa niewidoczna, ukryta, trudna do zobaczenia i odczuwania. Gdy ją tracimy - jakże czytelnie się objawia pozostawiając czas przeszły dotkliwie wyrazisty, a teraźniejszy nieznośny, z pustką po sobie. Cenny dar od bogów dla ludzi - jak pisał Roberto Calasso.

Według Księgi Barucha, „pożądanie miłosne i jego zaspokojenie jest kluczem do przeniknięcia początku świata. Miłosne rozczarowania i idąca w ich ślad zemsta - oto schemat wszelkiego zła i egoizmu istniejącego na Ziemi. Cała historia jest „dziełem miłości.”

Tradycyjne symbole miłości to zawsze symbole rozszczepienia, ale i wzajemnego przenikania się dwóch elementów antagonistycznych. Są to symbole wyrażające połączenie, ostateczny cel prawdziwej miłości - zniszczenie dwoistości, rozdzielenia, zbieżność w złączeniu, które *per se* rodzi centrum mistyczne.

Nie jesteśmy jedynymi, którzy to czują. Już Charles Darwin w dziele „O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt” postawił hipotezę, że wiele uczuć jest wspólnych ludziom i zwierzętom. Niedźwiedź Grizzly szturcha nosem boki samicy i sapie jej do ucha, prosząc w ten sposób, by go zaakceptowała. Tygrysyca podszczypuje łagodnie zębami kark i pysk partnera, ocierając się jednocześnie o jego ciało. Szympansy obejmują się, poklepują i całują nawzajem swoje uda i brzuchy. Całują się nawet „z języczkiem”. Nawet stworzenie tak nisko stojące jak karaluch gładzi swoimi czułkami czułki partnera lub partnerki.

Podobnie jak łaknienie i pragnienie oraz instynkt macierzyński, miłość jest potrzebą fizjologiczną, instynktem nakazującym nam zabieganie o względy konkretnej partnerki czy partnera. Ten popęd do zakochiwania się doprowadził do stworzenia wielu wspaniałych oper, sztuk i powieści, wierszy, poematów, melodii, budowli, rzeźb, obrazów i najbarwniejszych świąt, mitów oraz legend. „I największy w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz”, jak pisał Boy Żeleński.

Ludzie śpiewają z miłości, pracują z miłości, zabijają z miłości, żyją z miłości i umierają z miłości. Co może się kryć za tymi czarami?

Jako gatunek nie możemy się oprzeć działaniom chemii w nas istniejącej. Dzięki badaniom antropologów i neurobiologów poznajemy naturę naszych związków, które są karmione przez rozliczne związki chemiczne (np. dopamina, noradrenalina, serotonina). Budzi się pytanie „gdzie mieszka miłość?” Jaki mamy na nią wpływ - jeśli w ogóle mamy?

Jak pisał John Donne, „Miłość nie dba o klimat ani porę roku, godzina, tydzień, miesiąc - czas - nikną z jej wyroku”. Bywa dobrą i złą karmą. Jest potężną siłą, wobec której możemy z pokorą doświadczać swej ludzkiej maleńkości. We wszelkich przejawach towarzyszy nam od narodzin aż do śmierci. Albo od poczęcia aż do śmierci. Otworzyć się na nią i przyjąć ze wszystkim, co ze sobą niesie, znaleźć dla niej miejsce w sobie i nie pogubić się w proporcjach brania oraz dawania - to wyzwanie na całe życie.

Dla terapeuty to obszar wielkiej czujności, uwagi, by jej nie uszkadzać i nie osądzać, lecz nieustająco się uczyć.

Dagmara Kuczyńska-Ginko i Anna Biesiada